

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 98 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmentowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 30 kop.
Nakłady za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwozajone za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitu 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIŻA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

MAGIC THEATER OF BALTHASAR

W Sali Miejskiej
DWA TYLKO
PRZEDSTAWIENIA
4-1-2006

W niedzielę 6
we wtorek 8 września.

Do Wielkiego Ilustrowanego Kalendarza „Kurjera Litewskiego”

na rok 1910

nadesłane ogłoszenia następujące firmy:

Z WILNA:

Jan. Magazyn optyczny.
Kłodziński Leon. Restauracja.
Wielniński M. Zakład krawiecki.
Gawroński Teofil. Szwec.
Wozniński Józef. Roboty budowlane.
Materiały piśmienne.

Z WARSZAWY:

Konrad, Jarnuszkiewicz i Ska. Tow. Czaplewiecki. Fabryka perfum.
Akc. Zakł. Wyrob. Metal. Hotel „Victoria”.
Dr. Palmirski. Pracownia bakteriologiczna. Hotel „Europejski”.
Mackiewicz M. Skład materiałów piśmienne.

Z RYG:

Borchert R. H. Fabryka sztucznych kamieni młyńskich. (D. c. n.)

Cena ogłoszeń w kalendarzu „Kurjera Litewskiego”:

Przed tekstem cała strona 30 rb. Po tekście cała strona 25 rb. W tekście cała strona 50 rb.
pół strony 15 rb. pół strony 12½ rb. pół strony 25 rb.

UWAGA. Wszystkie firmy, ogłaszające się w Kalendarzu „Kurjera Litewskiego” na rok 1910 będą pomieszczone bezpłatnie w Dziale Reklamowym p. n. „Gdzie kupować?”
Dział ten będzie ułożony alfabetycznie z tytułkami oddzielnych gałęzi handlu i przemysłu.
W ten sposób nabywca łatwo odnajdzie przedmioty mu potrzebne, a sprzedający osiągnie tę korzyść, że Firma jego będzie powtórnie drukowana. Przy nazwie Firmy oznaczoną będzie stronica, zwracająca uwagę na szczegółowe ogłoszenie.

Wydawnictwo Wielk. Ilustr. Kalendarza „Kurjera Litewskiego”.

Teatr Polski. W piątek 4 września 1909 r.

W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

„Krysia Leśniczanka”

operetka Jarno.

Jutro „Madame Sans-Gene”.

OGRÓD BOTANICZNY.

SALA KONCERTOWA

DZIS

Wrześniowy atrakcyjny program.

Masa nowości.

Nienastający koncert do 4 g. w nocy.

Dr. Med. H. ŻUKOWSKI

choroby skórne i weneryczne.

Wilńska 25, od 9-10 r. 11-1 pp. 15-7 w

W święta od 4-6 pp. 3-2 339a

Nie dają się.

Przed kilku dniami polski „Związek spółek zarobkowych w Poznaniu” ogłosił sprawozdanie ze swych czynności za rok 1908. Przedstawia tu cyfry sprawującej wręcz imponujące wrażenie. Sądzićby można, że im mocniej wróg naciera, im większe stawia przeszkody rozwojowi kultury narodowej, tem silniej lud polski się skupia, organizuje i jakby instynktownie — ratunku szuka w ufundowaniu dla bytu swego krępkich podstaw ekonomicznych. I rzeczywiście, dobrobyt mas naszych w zaborze pruskim podnosi się z każdym rokiem.

Bilanse spółek (pożyczkowych przemysłowych i handlowych), wchodzących w skład Związku, są najlepszym, a może nawet jedynym prawdziwym wskaźnikiem stanu ekonomicznego ludności. W spółkach tych bowiem gromadzi się główna część kapitałów ruchomych i sum oszczędzanych. Poza tem są dla polskiej warstwy zarobkującej najważniejszym źródłem taniego kredytu, który je wyswabia z zależności od kapitałów niemieckich.

Spółki owe połączył w Związek blisko 20 lat temu znakomity organizator, ks. Wawrzyniak. Od tego czasu stoi on bez przerwy na czele świetnej tej instytucji i jego też w znaczącej mierze bezpośrednim dziełem jest obecny znakomity jej rozwój.

A rozwój to istotnie nadspodziewany.

Do roku 1901 kapitały, lokowane w spółkach, powiększały się z roku na rok o milion, dwa, najwyżej o 3 miliony marek. Dopiero przyrost w roku 1902 wykazał po raz pierwszy sumę większą: osiągnął 5 milionów. Na sejmiku delegatów spółek ks. Wawrzyniak ostrzegł jednak, by z faktu tego nie wysnuwać wniosków zbyt optymistycznych. Wobec bowiem wzmocnionej wówczas akcji hakatyjskiej, wobec rozpoczętego bojkotu całej zarobkowości polskiej, należało liczyć się z możliwością zużożenia mas, a tem samem — uszczuplenia kapitałów spółek zarobkowych.

Lecz — o dziwo! — te całkiem słuszne obawy absolutnie się nie sprawdziły. Nastąpiło nawet zjawisko wręcz przeciwnie. W ciągu roku 1902 wkładki oszczędnościowe w spółkach podniosły się o 7 milionów marek; w roku 1903 — o 9 i pół mil.; w r. 1904 o przeszło 11 milionów, w roku 1905 blisko o 17 milionów, w roku 1906 o 20 mil., w roku 1907 o 16 milionów (pomimo przesilenia ekonomicznego w Niemczech); narazie w roku 1908 przeszło o 25 milionów marek.

Równolegle wzrastały też sumy w spółkach udziałów członkowskich oraz fundusze rezerwowe stowarzyszonych.

W rezultacie sumy te za rok tak się przedstawiają: udziały członków wynoszą 19.230.000 marek; wkładki oszczędnościowe — 148.372.000 marek; fundusze rezerwowe — 8.967.000 marek.

A więc od roku 1901 kapitały polskie, umieszczone w spółkach polnych i zachodnio-pruskich, potroiły się, a ogólna suma lokat sięga kolosalnej sumy 180 milionów marek.

Owo to wyłącznie mrówczej pracy, przedsiębiorczości i oszczędności tamtejszego społeczeństwa. Owo tem cenniejszy, że zrodził się nie tylko pomimo ucisku narodowego, ale i bojkotu ekonomicznego ze strony hakaty i rządu. Ten ostatni wyparł polaków ze wszystkich urzędów państwowych. Lecz nie spodziewał się, iż to właśnie korzystnie się odbije na dobrobycie ludności polskiej, która — nie mogąc rachować na uedy państwowe — była zmuszona szukać zarobku wyłącznie w zawodach wolnych, prywatnych. Lecz i na tem polu praca polaka spotyka liczne utrudnienia. Polski rolnik, przemysłowiec, kupiec, nie otrzymujący od rządu nigdy najmniejszych zamówień; nawet wszelkie dostawy dla gmin i instytucji, pozostających w luźnej od państwa zależności, są wyłącznym udziałem Niemców.

Gdy się to wszystko zważy, szczerzy podziw bierze dla działalności nadzwyczajnej gniebionego ludu.

Godzi się tu wspomnieć jeszcze kilka cyfr, zamieszczonych we wspomnianym sprawozdaniu. Spółek było w r. 1908 — 234 (w poprzednim — 225); członków — 105.793 (poprzednio 98.230); wysokość udzielonego przez spółki kredytu w ekselowej i hipotecznego dosięga 180 milionów marek. Czysty zysk wszystkich spółek wynosił 2.524.000 marek.

W dziedzinie ekonomicznej cięży się więc ludność polska zaboru pruskiego stałym, pomysłowym rozwojem. Ponieważ zaś odporność narodowa każdego społeczeństwa jest tem większa, im silniejsze są jego podwaliny ekonomiczne, więc żywć można nadzieję, że ludność polska zaboru pruskiego przetrwa zwycięsko wszelkie szalejące nad nią burze.

T.

NARADA W SPRAWIE ZIEMSTW.

Zebrań ziemian — polaków z niektórych gubernji Litwy i Rusi na naradzie, co do wprowadzenia ziemstw w kraju przyszło do następujących wniosków:

1) Uznać potrzebę wprowadzenia instytucji samorządnych w kraju, chociażby nawet według ustawy z 1890 roku.

2) Popierać poprawki, dążące do demokratyzacji systemu wyborczego.

3) Zwalczać zasady podziału wyborców na kurje narodowościowe.

4) Dokładać wszelkich starań, by nie były naruszone słuszne prawa wyborców polaków.

Z prasy polskiej.

Wobec krążących pogłosek, jakoby rząd rosyjski zamierzał wkrótce przeprowadzić pewne reformy w przepisach ograniczających prawa żydów, bardzo trafne uwagi zamieszcza „Głos Warszawski”.

„Kwestja żydowska — czytamy tu — jak to stwierdza „Judische Korrespondenz”, nabrała dla rządu rosyjskiego znaczenia aktualnego z powodu nowej pożyczki zagranicznej, jaka okazała się niezbędną dla skarbu rosyjskiego. By więc wpływowi kapitaliści żydowscy nie przeszkadzali w zaciągnięciu pożyczki, okazało się koniecznem, ażeby ze strony rządu *aliquid fieri videretur* w kwestji żydowskiej. Zamiast pozytywnych ustępstw dla żydów, chwyciono się innego, mniej kosztownego środka — zaniechania nowych represji. Odrzucono więc sprawę kupców pierwszej gildji, którzy zamieszkuwają w Moskwie już od dawna, i — w drodze wielkiej łaski — pozwolono im tam mieszkać nadal. Premier przyjął w swym majątku deputację żydowską pod nazwą wyprawki letniej i rozmawiał łaskawie z Heraszem i Lejbami. Wreszcie „Rossijskij” zamieszcza wielce łaskawy artykuł pod adresem żydów, nie obciążając ich wprawdzie żadnych ustępstw, przyrzekając natomiast, że jeśli będą się sprawowali dobrze, zwłaszcza, jeżeli nie będą zasilali nadal szeregów rewolucji (jak wiadomo od tego „Interesu”, jako zdecydowanie zbankrutowanego, żydzi osiedlili się już dawno) — to nie spotkają ich ze strony rządu żadne nowe represje, ani ograniczenia. Wprawdzie drugi półurzędowiec, „Nowoje Wremia”, przedziurawia i ten niezbyt hojny tekst, wystawiony przez „Rossijskij”, w każdym razie jednak akcja pozyskiwania przychylności żydów, ze względu na losy pożyczki trwa dalej. Z nowym „weksłem” wystąpili „październikowcy”, wystawiając go na pewne przyrzeczenia pozytywne. Obiecuja mianowicie, jak informuje „U. Leben”, oprócz drugorzędnych ustępstw dla tych żydów, którzy mieszkają poza granicą t. zw. linii osiadłości, szereg poważniejszych ustępstw żydom, zamieszkałym w Królestwie Polskiem i na Litwie i Rusi.

I tu właśnie występuje cała dwulicowość „październikowców” w stosunku po kwestji żydowskiej. „Październikowcy” pragną utrzymać wszystkie zasadnicze ograniczenia, jakim podlegają żydzi w Rosji centralnej, nie zgadzają się przedewszystkiem na zniesienie t. zw. linii osiadłości. Oczywiście dlatego, że uważają żydów za element szkodliwy dla ludności rdzennej. Równocześnie jednak „październikowcy” przyrzekają żydom rozszerzenie ich praw wewnątrz t. zw. linii osiadłości, t. j. na Litwie, w Królestwie, na Rusi. Mamy więc typowy przykład stosowania miary podwójnej: żydów uważa się za tak szkodliwych, że nawet pod napiskiem potrzeby ich pośrednictwa w zaciąganiu pożyczki zagranicznej, nie przystępuje się im do dopuszczenia do gubernji wewnętrznych. Natomiast obiecuje się im rozszerzenie praw nawet w tych prowincjach, o których się mówi, gdy chodzi o walkę z żywiołem polskim, że są „rdzenne” i „odwieczne” rosyjskie, jak Litwa i Rus. Dlategoż to dla ludności tych „rdzennej” i „odwiecznej” rosyjskich prowincji ma być pożyteczna obecność całych mas ludności żydowskiej, obdarzonej przytem rozszerzonymi prawami, gdy nawet mniejsza ilość tej ludności w gubernjach centralnych uznawana jest za zgnębłą dla ludności miejscowej? *Aut aut.* Albo żydzi są żywiołem nieszkodliwym, a nawet pożytecznym, w takim razie rzecz szkodliwa jest nie tylko zniesienie ograniczeń, jakim podlegają żydzi na Litwie i Rusi i w Królestwie, ale i zniesienie t. zw. granicy osiadłości i wogóle wszelkich ograniczeń, jakim żydzi w całym państwie podlegają. Jeśli zaś żydzi — nie wchodzący w to, słusznie czy nie słusznie — uważani są za żywioł szkodliwy, jakże pogodzić z ideą elementarnej sprawiedliwości i z ideą jednolitości państwowej — rozszerzanie ich praw w jednej prowincji

państwa, przy równoczesnem ich traktowaniu, jako żywiołu zgoła niebezpiecznego w innych prowincjach? Nie mówimy już o Królestwie Polskiem, bo wiemy dobrze, że tacy bojownicy idei równouprawnienia obywatelskiego w państwie, jak „październikowcy”, nie będą się nigdy liczyli z interesami ludności polskiej. Ale „odwieczna rosyjska Litwa? ale — kolebka państwowości rosyjskiej — Rus? Czy i te prowincje są w istocie pasierbami państwa? Czy nawet dla „październikowców” idea państwowa ogranicza się do potrzeby dbania o interesy gubernji wewnętrznych Cesarstwa? „A przecież — jasną jest rzeczą, że, gdzie niema równouprawnienia, tam nie może być mowy o żywym poczuciu jednolitości państwowej, że dwie miary, jakie się stosuje do interesów ludności różnych prowincji państwa, są właśnie istotnem źródłem tego „separatyzmu”, na który skarży się często prasa rosyjska i który, w chwilach dla państwa krytycznych, może się okazać istotnie szkodliwym”.

DUMA I PRELIMINARZ MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Ministerjum spraw wewnętrznych nadesłano do kancelarji Dumy Państwowej preliminarz budżetowy na r. 1910, w którym przewidziany jest dochód o 1.439 tys. rubli większy, a rozchód o 2.078 tys. rubli mniejszy, w porównaniu z r. 1909.

Z poszczególnych pozycji preliminarza notujemy najciekawsze.

Dowiadujemy się więc, że obecnie jest ogółem 22.568 zastawców politycznych, a kosztą wykładane na utrzymanie pewnych osób pod nadzorem policyjnym, wynoszą 2.173 tys. rubli.

Minister spraw wewnętrznych pobiera 26 tys. rubli rocznie i dwaj wice-ministrowie po 15 tys. rb. każdy. Śród przedstawicieli administracji wyższej Namiestnik kaukaski pobiera gażę najwyższą (60 tys. rubli), gen.-gubernator warszawski 38 tys. rb., a gen.-gub. kijowski i wileński po 24 tys. rubli.

W preliminarzu braknie danych o kosztach utrzymania gaz. „Rossijskij”, natomiast wymieniono, że „Prisamskaja Wiadomosti” pobierają rocznie subdyjdu 3.500 rb., „Wileński Wiestnik” — 6 tys. rb., „Kawkaz” — 4 tys. rb. i „Warszawski Dniownik” — 5 tys. rb.

Jednocześnie ministerjum przesłało Dumie Państwowej wyjaśnienie, dla czego nie może się zastosować do olbrzymiej większości i dezzyderatów Dumy, zaznaczonych na sesji ubiegłej.

A więc nie może ministerjum znieść urzędów kijowskiego i stepowego gen.-gubernatorstw, gdyż byłoby to zbyt ryzykownem, ze względu na powagę władzy w kraju. Nie widzi również sposobu na ustalenie ścisłego wynagrodzenia dla gen.-gubernatorów, gdyż sprawa tego wynagrodzenia pozostaje w zależności od wskazani Najwyższych.

Nie można także zmniejszać etatów na utrzymanie kancelarji gen.-gubernatorskich, gdyż nie tylko etaty te nie są za duże, lecz stale do ministerjum nadsyłano są prośby o ich zwiększenie.

Wreszcie sprawę życzenia Dumy Państwowej, ażeby zostały zniesione stany wyjątkowe — ministerjum spraw wewnętrznych pokryje zupełnem milczeniem.

Prasa rosyjska.

Spóźnione refleksje.

Związek narodu rosyjskiego, snadź już ostatecznie się przekonał, że rola jego już jest skończona i że oddać, zamiast poparcia pod wszelką postacią, może liczyć jedynie na wcale przykre niespodzianki.

„Russkoje Znamia” tak pisze: „Niesłuszny brak zaufania ze strony inoplenięczych osób wysokiego stanowiska, odnośnie do uczuć i rozumu prawosławnego ludu rosyjskiego, obecnie został stwierdzony ostatecznie. We wszystkim przezierną nienawiść biurokracji do zje-

dnoczenia narodu na podstawie religijno-plemiennej spójności i wierności synowskiej dla Samodzierżcy.

„Żadna organizacja, oparta na gruncie bezsensownej idei o „wielkiej różnoplemiennej całości” nie doznaje tylu obelg i prześladowań, co ich przypaado w udziału Związku narodu rosyjskiego, stojącego w obronie pierwszeństwa rdzennych budowniczych państwa.

„Na głowę Związku narodu rosyjskiego są wylane całe potoki pompy ze wszystkich biurokratycznych, masońskich i żydowskich krągów. W celu obalenia Związku narodu rosyjskiego została rozkwalifikowana cała prasa sprzedajna i wystawieni na popis najwyszukszańsi oszczerzy. Złotem jest opłacane każde ohydne wystąpienie, każdy wypal przeciw patryjotyzmowi rosyjskiemu. Obrzymie pełnomocnictwo i nietykalność otrzymują wszelkiego rodzaju herezy i arcyminstre zepsucia. Prowadzi się uparty, rozpaczliwy atak na wszelkie placówki patryjotyczne. Niemasz środka, któryby nie był stosowany lub wypróbowany przy takiej wrogiej blokadzie wszystkich podwalin Cerkwi, Tronu i Ojczyzny”.

Refleksje te, lubo już nieco spóźnione, całkiem niepotrzebnie p.p. związkowcy szpikują — jak zwykle — oszczerstwami na osoby, organizację i prasę. To im bynajmniej nie pomoże, a jeno biotem ulicznem okryje ich ostatnie popisy. A może to właśnie jest żywioł, którego pożądamy nawet w agonji bliskiego już skonu?

Oburzenie gazety „Nowaja Rus”.

„Now. Rus” cytując słowa znanego akademika Sobolewskiego, który należy do rzędu uczonych z... herbarciarni Związku n. r., podane przez jeden ze swistów czarnosiecznych. Słowa te rzekomo wyjaśniają przyczyny abstynencji między rosyjskiej od uniwersytetów.

„Obrzymia większość studentów — stwierdza akademik Sobolewskij — zapoznawała się z kursami niemal w przededniu egzaminów, przeczytawszy na przedce coś nie coś.”

„Na szczęście dla nich i nieszczęście dla sprawy wykształcenia wyższego, liczba względnych egzaminatorów na egzaminach uniwersyteckich jest dość znaczna. Są tacy, którzy piszą stopień dostateczny, gdy student nie odpowiada na pytania sobie zadane, a celujący — jeśli mówi cośkolwiek.”

„Lecz obok takich „niegodziwców”, którzy z egzaminów uniwersyteckich robią komedję rozwesalającą, uniwersytety jeszcze zachowały więcej ludzkiej godności, którzy nie chcieli dawać świadectwa o wiedzy, gdy widzą tej niema. Tacy profesorowie „obcinają” duży procent stojących od egzaminów i zmuszają ich, albo nieco zabrać się do nauki, w dobie zresztą nader ograniczonej, albo też opuścić uniwersytety.”

„Masy studenckie, ściągające do uniwersytetów w latach ostatnich, widząc, że trzeba się uczyć, lubo nie przestają cenić praw dyplomu uniwersyteckiego, dziś zaczynają już porzucać uniwersytety”.

I „Nowaja Rus” jest prawie gotowa pisać na takie wyjaśnienie przyczyn tak smutnego dla oświaty rosyjskiej zjawiska, lecz z jednym warunkiem, aby „tych niegodziwców” widziano gdzieindziej, niżli chce tego akademik Sobolewskij.

Ostateczne ubóstwo.

Znany prof. Miecznikow tak pisze w gaz. „Russkoje Slowo”, mówiąc o środkach uniknięcia cholery:

„Wystarczyć — pisze znakomity badacz — najprostszym środkom na to, ażeby uniknąć cholery, co nacieńnię stwierdzono w czasie ostatniej epidemji w Petersburgu. Osoby pamiętające o tem jedynie, ażeby pić wodę przegotowaną i nawet nie zaprzastające spożywania siałoty i wszelkich jarzyn i owoców, unikają cholery.”

„Wobec łatwości walki z choleją, bez wyjątku zapadają na nią osoby, nie stosujące żadnych środków ostrożności: pijący i ludzie niedbali, liczący zawsze na jakieś „coś” i niechający nawet ręki wyciągnąć, ażeby zastąpić wodę surową przegotowaną. Większość wypadków, na ogół rzadkich, kiedy się zarażano cholera po użyciu wody, tłumaczy się użyciem na pokarm ziemnych po-

traw, w rodzaju galarety np., które są nader sprzyjającym środowiskiem dla rozwoju bakterji cholerycznych (jak to się zdarzyło naprzekąd w czasie zimowego wybuchu epidemii w gminie Gieorgiewskiej).

„Dowodem tego, jak dalece łatwo jest zapobiedz cholery, może służyć fakt, że nie bacząc na ciężkie warunki obsługiwania chorych, zapada na cholera tylko bardzo nieznaczny odsetek służby i lekarzy w szpitalach. O ile mi wiadomo, przez cały czas ostatniej epidemii w Petersburgu, nie zmarł na nią żaden lekarz, bardzo zaś niewiele przechorowało w sposób nader lekki“.

Tak pisze prof. Miecznikow, lecz smac w Rosji brakuje nawet tych „środków najprostszych“, skoro cholera się wzmagała w Petersburgu w ciągu dni ostatnich i na prowincję wybiera w różnych kierunkach.

Z chwili.

W swoim czasie podaliśmy pogłoskę, że rewizja hr. Pahlena w kraju Turkiestanskim została wstrzymana. W rządzie przyczyn mówiono jako o jednej z nich, że brak środków na dalsze prowadzenie tej rewizji.

Otóż gaz. „Baku“ drukuje obecnie wiadomość, że do premiera Stolypina wysłano telegraficzne zapytanie, czy rewizja będzie w dalszym ciągu się odbywać, jeśli zostanie złożona suma 200 tys. rubli na jej koszt. Suma ta została złożona przez osoby prywatne.

W Kijowie bawi obecnie poseł Dumy Państwowej, Lerche, który na mocy pozwolenia, otrzymanego od premiera Stolypina, zajętą jest badaniem stanu więzień w państwie.

Lerche zamierza wkrótce przedstawić szeregowy referat w tej sprawie, kiedy przyjdzie kolej dyskusji nad preliminarzem budżetowym głównego zarządu więzień.

W Kijowie poseł przedstawił szczegółowo więzienie, w którym przebywa obecnie przeszło tysiąc więźniów, głównie politycznych.

Mówia, że w tych dniach zapadło postanowienie, aby w najbliższej przyszłości zwolniono naradę międzydepartamentową pod przewodnictwem ministra wojny, w celu znacznego zwiększenia kredytu na aeronautykę wojenną.

Zamiast proponowanych w preliminarzu budżetowym 2 i pół mil. rubli, ma być żądanych całe 10 mil. rubli.

Z więzień petersburskich, w myśl nowego prawa o uwalnianiu przedterminowo, zostało uwolnionych 112 osób, a w tej liczbie 14 majątków, skazanych za powstanie sbrojne.

Ministerjum oświaty, w myśl życzeń Dumy Państwowej, opracowuje obecnie projekty włączenia do rzędu wykładowców obowiązujących w średnich zakładach naukowych specjalnego kursu o alkoholizmie.

Gazeta „Birz. Wied.“, donosi, że już ostatecznie dr. Dubrowin, czyniąc zadość żądaniu Związku n. r., postanowił nie stawiać się w dn. 9 września w sądzie fiński w Kluwenepie.

Do Petersburga przybył w tych dniach z gub. jenijskiej niejaki Bierzkin, palimista koczowniczy, i prosi naczelnika miasta o pozwolenie zastosowania pewnego środka przeciwcholerycznego, który stosował z powodzeniem w czasie epidemii w r. 1902.

Bierzkin unika zniknięcia z personelem medycznym i zadośćtężyć swojej tajemnicy. Żąda on, aby mu pozwolono dokonać próby na trzech już beznadziejnie chorych na cholera.

TEATR POLSKI.

„KRYŚKA LEŚNICZANKA“.

opierka Jarno'a.

Komunikaty teatralne zapowiadają nam już jedną „perle operetki“. Dotąd jednak wszystkie te kłopoty — nie wyłączając „Wesołej wdówki“ — okazywały się, po obejr-

zeniu bliższym, zwykłymi fałszywkami. I nie można winić o to specjalnie tutejszego repertuaru. Wszakże bowiem operetka łąduje przedewszystkiem muzykę podkaską i do istotnej sztuki tak się ma mniej więcej, jak muzeum panoptikum do galerji drezdeńskiej. To też od widowskiego rodzaju przestaliśmy już nawet wymagać pożytku; nie przypuszczamy, by ją i w tę szatę odzienie było można. Słuchamy na „Kryśkę“, przekonani, że w najlepszym razie ujrzymy coś w rodzaju efektownego fabrykatu Lehara.

Tymczasem — o dziwo! — autor węgierski darzy nas niespodzianą utworem lekkim, wesołym, a jednocześnie pełnym wdzięku i poezji. „Kryśka leśniczanka“ — to jakby zrealizowanie, ściganie na ziemię, jednej z wizji Andersena. Melodijna, pełna uroczej finezji, muzyka organicznie jest tu związana z librettem, posiadającym rzetelną literacką wartość.

Ta poczciwa, szczerą i żywą Kryśka, ta dziewczyna energiczna, uczciwa a prosta — to nie jakaś tam „wesola wdówka“, nadająca się równie dobrze do szantana, jak na deski sceniczne. Kryśka — to postać wybitnie dramatyczna, psychologicznie prawdziwa, a tak odmalowana subtelnie, tak trafnie w szczegółach podpatrzone, że wśród banalnych figur operetkowych jest wprost unikatem.

Niezależnie od tej postaci, której, a odtworzonej z nadzwyczajnym talentem, p. Jarno — miast zwykłego w operetkach trywialnego komizmu — tchnął w sztukę swą dużo lekkiej ale trafnej satyry; że szczególniejszą zwiastowała ironją potęgowal on stosunki dworskie, przeciwstawiając pełną naturalności Kryśkę manekinom otoczenia monarchistycznego.

Samo to zestawienie — choć rzecz prosta, nie nowe — tworzy sytuację kapitalną, zwalniającą autora od nacągów, sztucznych efektów i robionego humoru.

O ile rola tytułowa, dzięki świetnemu ujęciu w znaczeniu literackim, jest do wykonania względnie łatwa dla aktorki, obdarzonej z natury wdziękiem i prostotą, o tyle cała sztuka należy do operetek trudnych. Wymaga głosów, chórów, orkiestry — no i dekoracji. Te ostatnie, wcale dobrze w akcie pierwszym i ostatnim, w drugim wypadły słabo. Dwór był mizerny.

Orkiestra, jako zespół, pod batutą p. Gierzyńskiego funkcjonowała rytmicznie. Dyrygent jednak nie mógł pociągnąć swą nie poradzić na to, że poszczególne instrumenty czasami fałszowały, nawet zachowując takt. Brak tańców, wymaganych przez autora, też bardzo się dawał we znaki. Nie mówię już o niedostateczności głosów solowych.

P. Marjewska, gorąco przyjmowana przez publiczność, miała pewno trudności z partyturą. Grała miejscami wybornie, lecz na ogół posiadała wdzięku mniej, niż zwykle. Niezłe śpiewała p. Kobylanska; ale te ruchy, te ruchy... Wręcz przeciwna uwaga należy się p. Kozłowskiemu, który tym razem lepiej wyglądał i grał, niż śpiewał. Najlepiej wypadła rola cesarza w interpretacji p. Kuligowskiego. Postać ta była wytrzymywana we wszystkich szczegółach. Z pozostałych wykonawców wymienić wypada pp.: słownie wyglądającą Duninównę, arcykomedianta Ryllę, doskonale przecharakteryzowanego Millera, Górkę i Neromskiego.

h.

Kronika Wileńska.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w piątek — św. Rozalii P. i Rościsławy, jutro — św. Wawrzyńca Justynianiego B. W.

— **Z Rady miejskiej.** Kwestję rozpatrywaną na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 2 września nie budziły

większego zaciekania. Najwięcej czasu zajęła sprawa opodatkowania zakładów restauracyjnych, których Wilno liczy obecnie 204. Suma podatków wynosi 71,199 rub. W liczbie innych uchwał zasługujących na uwagę utworzenie urzędu czasowego drugiego pomocnika budowniczego miejskiego.

— **Budżet miejski.** W Zarządzie miejskim energicznie posuwa się sprawa ułożenia budżetu na r. 1910. Preliminarz dochodu już jest niemal skończony; w nim szczególnie zwiększył się dochód z miejskiej stacji elektrycznej.

Co się tyczy pozycji rozchodowych, tu przedewszystkiem musi być zwiększona pozycja na pomieszczenie wojsk, z przyczyną, że właściciele koszar podnieśli cenę ich najmu, tudzież pozycja na porządky miejskie, jako to: bruki i t. p.

Naogół Zarząd miejski przypuszcza, że r. 1910 będzie wyjątkowo ciężkim dla miasta odnośnie do spraw finansowych.

— **Rozporządzenie gubernatora.** Wobec tego, że zarządy gminne wydają świadectwa na grzebanie zmarłych bez wiadomości policji powiatowej i że na mocy tych świadectw księża miejscowi grzebią zmarłych, gubernator wileński zalecił naczelnikom ziemskim dalej gubernacji, aby zapobiegając takiemu wydawaniu świadectw przez zarządy gminne, gdyż wydawanie takich stanowi bezpośredni obowiązek policji.

— **Teatr polski.** Dziś, w piątek, przedostatni raz piękna operetka Jarno'a „Kryśka leśniczanka“ po cenach zwykłych.

W sobotę historyczna komedia W. Sardon „Madame Sans-Gêne“ ze znakomitymi wykonawcami głównych ról: p. Morską i p. Popławskim.

W niedzielę dwa przedstawienia: o godzinie 2 i pół po południu przedstawienie ludowe, przeróbka z powieści Krasińskiego w 5 aktach „Chata za wsią“; wieczorem po raz ostatni — operetka Jarno'a „Kryśka leśniczanka“.

W poniedziałek, z powodu wigilji święta, widowisko zawieszono.

We wtorek dwa przedstawienia: o godzinie 2 i pół przedstawienie ludowe, wieczorem po raz ostatni „Czar walca“, ciesząca się stałym powodzeniem, operetka Straussa.

Wkrótce odbędzie się beneficjonego artysty i reżysera naszej operetki, p. Filipa Kuligowskiego. Benefisat wybrał słynną operetkę francuskiego kompozytora Varney'a „Muszkieterowie Ludwika XIII“.

Zaznaczamy, iż operetka pozostaje już tylko na czas bardzo krótki.

Spieszymy się podzielić pomyślną wiadomością, iż dyrekcji naszej udało się pozyskać na szereg gościnnych występów znakomitego artystę warszawskich teatrów rządowych, p. Wincentego Rapackiego (ojca). Występy te odbędą się jeszcze w sezonie letnim.

— **Szkola malarstwa.** Na kursach malarstwa p. St. Jarockiego, art. malarza, w dniu 15 b. m. rozpoczęła się studja pejzażowe.

Zapisy przyjmują w swej pracowni kierownik kursów codziennie od 3 — 4 po poł. (Alcia Świętojeńska d. Kęskiego).

— **W szkole realnej** zajęcia idą już na dobre. Szkoła liczy obecnie 547 uczniów, w tej liczbie: katolików 187, prawosławnych 271, żydów 62, starobogosławnych 4, ewangelików 21, mahometan i kalwinów po 1. Przeważająca część uczniów stanowią dzieci szlachty i urzędników.

— **Przyjazd ministra.** Dnia 2 września przez Wilno wracał do Petersburga minister spraw zagranicznych Izwolski.

— **Urządowe.** W dniu wczorajszym gubernator, szambelan Lubimow, powrócił z wycieczki do powiatu trockiego i objął swe obowiązki.

— **Cztery egzekucje.** W noc na d. 3 września, na Antokolu, w podwórzu więzienia poprawczego, zostali powieszani czterej skazani na karę

śmierci za ucieczkę z więzienia gubernialnego i zabójstwo dozorców: Pautow, Sielawo, Renkaczyszek i Rozenberg.

— **Sprawa o podpalenie.** Dnia 2 września, sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych przystąpił do rozpatrzenia trzech spraw, połączonych w jedną, o szereg podpałów, dokonanych w r. 1906 — 1907 w różnych punktach miasta.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Karolina i Zofia Narkiewiczowe, Gabriel i Barbara Bychowskie, Kazimierz Butkiewicz, Adam Juchniewicz i Feliks Malczewski. Wszyscy podsądni pozostają w więzieniu. Bronią ich adwokaci przysięgli: Briancow, Kowerski, Wroblewski i Zegnitza, a powództwo cywilne w imieniu towarzystwa assekuracyjnego popiera adwokat Torchowski.

Wszyscy podsądni pozostają pod zarzutem, że w celu otrzymania premii assekuracyjnych podpalili swe nieruchomości; oprócz tego Gabriel Bychowski jest oskarżony o to, że będąc pośrednikiem przy zawieraniu ubezpieczeń i poszukując klientów dla towarzystwa assekuracyjnego, za pewne wynagrodzenie i korzystając z ufności towarzystwa ubezpieczył nieruchomości nieistniejące według wysokiej taksy. Obok tego ten sam Bychowski jest oskarżony jeszcze o to, kiedy już towarzystwo assekuracyjne wysłało swego agenta na miejsce dla zbadań sprawy wypłacenia odškodowania, napisał do Zarządu towarzystwa list z oświadczeniem, iż suma ubezpieczona jest przeznaczona na cele partyjne i dlatego, o ileby nie była wypłacona, zarząd towarzystwa życiem własnym za to odpowie.

Do sprawy zawieszono około 130 świadków. Dn. 2 i 3 września odbywało się ich badanie. Proces przeciągnie się jeszcze ze dwa dni.

— **Balon.** W tych dniach, wieczorem, w pobliżu wsi Owsianki, wilejskiego powiatu, opuścił się balon z dwoma oficerami warszawskiego oddziału aeronautycznego. Oficerowie wraz z balonem udali się koleją żel. ze st. Budziszewo do Warszawy.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu tygodnia do dnia 2 września, w Wilnie zapadło na choroby zakaźne: na tyfus plamisty 3 osoby, tyfus brzuszny — 14, ospę naturalną — 9, odrę — 8, szkarlatynę — 7 i dyfteryt — 5 osób.

— **Teatr czarów.** Do Wilna przybył niespospolity magik i czarodziej, p. Baltazar, rodem słowak, świetny bruchomowca i naśladowca fakirów indyjskich, zamierzając dać w Sali Miejskiej dwa przedstawienia 6 i 8 b. m. Wszędzie, gdzie p. Baltazar gdziekolwiek popisywał się, prasa miejscowa odzywała się z wielkim uznaniem o jego wyjątkowej zręczności, dowcipnych pomyślach, nie mających nic wspólnego z podobnego rodzaju produkcjami. Próbką bajecznej zręczności mieliśmy sposobność podziwiać w naszej redakcji, gdzie p. Baltazar bez najmniejszego przygotowania pokazywał nam rzeczy wprost zdumiewające. Zwłaszcza bardzo ciekawe i zabawne są szczególniejsze popisy bruchomowstwa z figurami mechanicznymi, oraz sensacyjne produkcje z dziedziny czarodziejkiej fakirów indyjskich.

— **Interesujący program** ogłasza kinematograf „Fantazja“. Oto dosłownie, co czytamy w afiszach: „Przysięga“ kochającej żony (dram.) „Zaproszenie“ oko (komedia) „Ofiara instytucji“ (dram.) „Odwaga Kowboja“ (z natury) „Niesacęśliwy“ porte-fenille (komedia) „Córka Ewieja“ (dram.) obraz. artyst. Zakochana służąca.

A tak się głośmy na żydów, gdy ci kłóczą nasz język...

— **Dobry pasażer.** O północy we środę, doręczarz Józef Zalewski (lat 19) wrócił z dworca kolejowego do reżymy, gdy zawołał go jakiś mężczyzna i wzięło się kłóść na ul. Ostrobramskiej. Zalewski, rad że jeszcze coś zarobi, ruszył z kopyta. Nagle pasażer widocznie się rozmyślił i zawrócić zaczął na zastawę.

do sultana bywa incognito w europejskim przebraniu w Stambule, — spytał niemiecki dyplomata angielskiego.

— **Sądze,** że nie bywa tam wcale — odparł pytany — za bardzo obawia się skrytykować.

Rozmowę tę przerwał trzeci sygnał. Znowu zabrzęczały trąby, oznaczając to, że nabożeństwo i oficjalna ceremonia skończyły się.

Podszasz opuścił meczet: dośiadał wspaniałego, czystej krwi wierzchowca — araba. Za nim w niedłuzie jechali oficerowie, urzędnicy i gwardziści. Damy wsiadły napowrót do karet, do których w jednej chwili wrzucił konie, lord Harwick zaś wybiegł na ulicę, mając nadzieję, że dojrzy chociaż cieni Almy.

Konie jechały stępą, a całe tłumy żebraków rzuciły się nieledwie pod koła, chwytając drobne monety, które damy rzucały na ulicę.

Edward starał się trzymać jak najbliżej szeregu karet. Z za białych woali dostrzegł bliznę na czole i pasowe wargi. Nagle zobaczył, jak jedna zaszła uchyliła się i wyrzuciła z pod niej błada, pełna przerażenia twarzyczka, z oczyma przestraszona gołębia. Mimowolnie postąpił krokiem ku karcie, ale strzegący jej eunuch uderzył go pięścią w piersi tak silnie, że zachwiał się i cofnął. Kiedy przyszedł do siebie, karetą już przejechała, a

tek Policji, gdzie wysiadł, nie zaplaćszy i znikł za drzwiami piwni. Doręczarz czekał chwilę, wreszcie poszedł za gościem. Ale ten, miast należeć, zaprosił go do poczęstunku. Zalewski odmówił. „Co, nie chcesz się ze mną napić?“ — krzyknął rozgniewany pasażer i pchnął biedaka w bok nożem.

Aresztowano lotra, lecz nie chce on dotąd wyjawić swego nazwiska. Doręczarz odwołał Pogotowie do Szpitala Sawicz.

— **Pogotowie ratunkowe** było czynne wczoraj w 8 wypadkach, w liczbie których 2 wyjazdy na miasto i 6 opatrunków na stacji Pogotowia. Oprócz tego jeden alarm fałszywy, gdzie po przybyciu na miejsce wypadku, chorego nie znaleziono. Przytem notowano jedno zastąpienie żołądka.

— **Przyjechał do Wilna:** (Hotel Europejski): hr. Ignacy Krasiński, ob. Michał Zwoliński, ob. Marjanowski Umiastowski, marsz. gub. gr. Mikołaj Niemcewicz, ob. Adolfstwo Kiersnowski, ob. Eustachy Tukalo, ob. Stanisław Zaniwski, ob. Karol Kamiński, ob. Stanisław Strawiński, ob. Gustaw Jarocki, ob. Aleksander Bolozewski, rajent Andrzej Szecherbaczew, ob. Nadzieja Zamarajewa, kup. Ernest Szwarilow.

(Grand Hotel): ob. Zofia Harsztajnowa, ob. Adolf Mikołaj Bialoboz, ob. Henryk Brzozowski, ob. Witold Glinkowicz, ob. Maria Józefina Godebska, kup. Piotr Zefrow, nac. ziem. Borys Szajlow.

(Hotel St. George): ob. Maria Sokolnicka, gen. Paweł von Esen, doktor Czesław Muszalski, fabr. Wencel Harman.

(Hotel Sokolowski): ob. Teodor Janowski, ob. Stanisław Janowski, ob. Ksawery Wojski, pułk. Swiętosław Obrazcow, pułk. Włodzimierz Dobrodziejew, pułk. Mikołaj Zieliński, sędz. śled. Wobert Henrychson, ob. Wilhelm Kozłowski, ob. Wanda Ostrowska, rad. dw. Leon Komar.

Wystawa polnicza w Wolkowsku.

Jeszcze raz sprawdziliśmy się stare, klasyczne przysłowia: „Audaces fortuna juvat“, bo wbrew przewidywaniom bojaźliwych i pesymistycznych nie usposobionych mieszkańców powiatu wolkowskiego, gub. grodzieńskiej, wystawa, acz niewielka, udatą się znakomicie.

Niemna bowiem dwóch miesięcy, jak wystawę tą zainicjował w miejscowym Towarzystwie rolniczym jeden z najruchliwszych jego członków, p. Julian Tolłocko, właściciel dóbr Werdonice w naszym powiecie i energiczny działacz w Królestwie oraz w Galicji. Myśl tę w lot pochwycił prezes naszego Towarzystwa, hr. Czesław Krasiński i dalsze do czynu, a niewątpliwą zasługą tych panów będzie to, iż wystawa w Wolkowsku była pierwszą w gubernji powiatową wystawą, że odbyła się bez bliż, gdyż w tak krótkim terminie nikt nie zdążył nie stworzyć sztucznie, a przedstawił to, co miało i w postaci codziennej.

W sobotę, d. 29 sierpnia o g. 11 rano odbyło się otwarcie wystawy. Wstęp przecięcia srebrnymi nożycami hr. Marja z Słiznów Czesławowa Krasińska, żona prezesa Towarzystwa rolniczego, poczem głos zabral prezes komitetu wystawy, p. Julian Tolłocko, i przemówił mniej więcej w te słowa w języku rosyjskim:

„Głęboko wzruszony uroczystością chwili, witam ten objaw pracy rolniczej, żywiąc nadzieję, iż da on początek wspólnej, zgodnej i spokojnej pracy społecznej wszystkich stanów i narodowości, zamieszkujących ten kraj, co się przyczyni do jego postępu i rozwoju, oraz zapewni temu krajowi naszemu lepszą przyszłość“.

Komitet wystawy, pod przewodnictwem p. Juliana Tolłocki, składał się z osób następujących: hr. Czesław Krasiński — prezes Tow. Rol., pp. Stefan Chodakowski z Lecheńca, Tadeusz Sieheń z Zieloniewic, Przemysław Sieheń z Pietraszowic, Miłoslav Władyczański ze Skarba, Emanuel Władyczański z Sedelnik, Oldenburger — marszałek szlachty pow. wolkowskiego, Kacper Wysocki z Walichowszczyzny, hr. Witold

Mięczyński ze Świącicy, Władim Krzawski — ziemski naczelnik, Bernard Zaborowski z Dzieciolowic.

Z pan brały udział w komitecie: p. Emilia z hr. Badenich Tolłockowa, hr. Marja Czesławowa Krasińska, p. Małgorzata Tadeuszowa Jelska, p. Halina Emanuelowa Władyczańska, panna Jadwiga Bronie, panna Elżbieta Suchocka.

Następnie utworzyło się kilka komitetów sędziowskich (jury), do których zaproszono li tylko osoby zamieszkuje. z innych powiatów, a nawet gubernji, a między innymi: hr. Jezierska z Ciepierskich, hr. Elżbieta z Krasińską z Komarów, p. Amelja z Niezabytowych Doboszyńska, p. Zofia z Komarów Niezabytowska, pułkownik Zabłocki od państwowego zarządu stadnin, pp. Walens Mikołajski, Adam Jelski z Białogórnej, ks. Władysław Czetywtyński, Jan Urszula dysław Drucki-Lubecki, ks. Włodzimierz Niemcewicz, Marjan Dziekoński, Marjan Bławdziewicz, ks. Włodzimierz Puzyna, baron Neuhoft-Ley i kilku innych.

Wśród dużej ilości zabudowań czasowych wystawy, mieszczących kilkadziesiąt wystawionych przedmiotów i wśród kilku ozdobnych kłosek odrazu wzrok wszystkich przyciągać się musiał na pawilonie p. Stanisława Sieheńa z Krosiek, który wraz ze swymi synami Tadeuszem i Przemysławem wystawił najbogatszą ilość przedmiotów ze wszystkich dziedzin rolnictwa i wielu dziedzin przemysłu, a wstępu do pawilonu bronił przepysznym wypchanym zwierzętami przed paru laty przez p. Tadeusza Sieheńa w jego lasach, których się był z sąsiedniej puszczy Białowieskiej zabłąkał.

Dlatego też bez najmniejszego wahania sędziowie przysadzili złoty medal Wolkowskiego Tow. Rol. panu Stanisławowi Sieheńowi za ogół wystawianych przedmiotów.

Poczem zostały utworzone następne działy i przyznane w każdym z nich następne nagrody:

Dział koni: Było wszystkich koni około 60 sztuk, z pomiędzy których zostały nagrodzone:

p. Julian Tolłocko, srebrnym medalem głównego zarządu stadnin dla klacz „Emme“, anglo-arabska; tenże p. Tolłocko, medalem brązowym minist. roln. za klacz anglo-arabską „Norę“, importowaną z Węgier;

Generałowa Olga Zurow, złotym medalem Tow. roln. Wolkowskiego za ardeńskiego ogiera;

p. Edward Dziekoński, medalem brązowym Wolk. Tow. roln. za ogiera półkrwi arabskiej;

Gen. Olga Zurow, list pochwalny ministerjum rolnictwa za konie robocze;

p. Jan Bisping, ordynat Maszański, srebrnym medalem minist. roln. za ogiera ardeńskiego;

p. Stanisław Sieheń, medalem brązowym Wolk. Tow. roln. za ogiera półkrwi arabskiej;

p. S. Sieheń, listem pochw. Tow. roln. Wolkowskiego za klacz węgierską;

p. Oskar Meysztowicz z Rohożnicy, za klacz półkrwi angielskiej „Klima“ listem pochw. minist. rolnictwa;

p. Grabowski Julian, medalem brązowym głównego zarządu stadnin za klacz półkrwi ardeńskiej;

gen. Olga Zurow, medalem brązowym głównego zarządu stadnin za klacz półkrwi ardeńską.

Włosciomom rozdano za konie 200 rb. nagród pieniężnych, z których 100 rb. pochodziło od głównego zarządu stadnin, a 100 rb. od Wolkowskiego Tow. roln.

Dział bydła. Ogółem przyprowadzono około 50 sztuk, z których nagrody otrzymał:

p. Jan Bronie z Meysztowicz wielki srebrny medal Wolkowskiego Tow. roln. za Simmenthalery, tembardziej, iż jest to obora staro-

do drzewi i na progu stanęła Iraka. Uśmiechając się tajemniczo, kobieta powiedziała:

— Wielka chwila nadeszła. — Co ci o pani chcesz przed powieścić? — pytała Alma, śmiejąc się, z przerażeniem na nią patrząc.

— Hani-Aga stoi za drzwiami i trzyma kamerdynerami Jego Wysokości.

Alma domyśliła się, co to znaczy i jakkolwiek nie wierząc w czary starej nubijski, bezwiednie pochwyciła szkatułkę, którą przyniesiono tu z rozkazu Zulejki i wyjęła z niej ciemny naszyjnik.

Niczem nie przystoił pani swej ślicznej sukni oprócz tego naszyjnika? — zapytała zdumiona Iraka.

— Niczem — odrzekła Alma, zapińając kolt.

Zastukano do drzwi.

— Buzurum! (proszę wejść) — zawołała Iraka.

Wszedł ober-eunuch. Szepnął coś na ucho wiedence, a ta powiedziała, zwracając się do Almy:

— Jego Wysokość oczekuje pani. Musisz pani iść!

— Nie — powiedziała Alma tonem mocnego postanowienia — nie pójdę.

(D. C. N.)

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“.

42).

ELŻBIETA SHOYEN.

Białe niewolnice.

— Sultana nadjeżdża! — powiedział Riza-bej. — Na przedzie pochodu znajduje się mistrz ceremonji, Chadzi-Machmud-Effendi.

Za mistrzem ceremonji jechało czterech adiutantów w huzarskich mundurach, o potem sam padyszach w nawpół otwartej karcie.

Żołnierze krzyżowali z całych sił.

— Salami!

Lud ze czoła padał na ziemię, ci zaś, którzy stali dokoła meczetu, chylili się, dotykając palcami ziemi.

Abdul-Hamida okrywał płaszcz generałski, a z pod niego polyskiwały brylanty na orderach. Na głowie miał czerwony fez, taki sam, jaki nosił najędniejszy z jego poddanych. Gdy karetka sultanska stanęła przed meczetem, na spotkanie jej pośpieszył albańczyk w niebieskim mundurze i zrobił ruch, jakby pomagał wysiąść swemu władcy, nikomu bowiem niewolno dotknąć świętej osoby sultana. Ten wysiadł z karety szybko i lekko, poczem wszedł na dziesięć stopni, prowadzących do meczetu. Kiedy posta-

wił nogę na progu, trzasku męzszyn zaintonowało wewnątrz świątyni:

— Padyszach! nie zapominaj nigdy, że i nad tobą jest Pan, potężniejszy od ciebie. — A Abdul-Hamid pochylił głowę przed Tym, Który silniejszy jest od władcy tureckiego.

Gdy poszedł dalej, damy wysiadły z karet i wkroczyły do meczetu. Za nimi szli szambelani, marszałkowie, sekretarze, a w końcu zaczął się tłoczyć lud, każdy muzułmanin bowiem, choćby najędniejszy zebrak, ma prawo wejść do świątyni i wziąć udział w modlitwie. Posadkę w meczecie zasiadał dywan, wszystkie lampy były zapalone. Przed ołtarzem stał duchowny, starszek, naprawo znajdowało się miejsce sultana. Damy siedzia

szczone w osobnym, gustownym pawilonie, przyczem dodać należy, iż p. Jezierski nie jest zawodowym technikiem, lecz tylko praktykiem w sprawach gorzelniczych, a który swój fach posiada tak dobrze, iż obecnie może konkurować z przed-

KRÓLESTWO POLSKIE.
 Ł Ludność Warszawy. Dano st.
 tystyczne, zebrano na żądanie władzy
 wyższej, wykazują, iż ludność Warsza-
 wy do 11 stycznia (n. st.) sięgała cyfry
 704,054. W liczbę tej statych miesz-

ZABÓR FRUSKI.
 © Wyprowadzka z Rydzyny. „Ost-deutsche Presse” donosi, że wewnętrzne urządzenie zamku rydzynskiego książąt Sułkowskich po większej części już

noty rosyjskiej, po uprzednim rozpatrzeniu przez radę wojenną i admiralicji, mają być bezpośredni przedstawione wszelkie naogół sprawy prawodawcze, dotyczące organizacji lądowych i morskich sił zbrojnych i obrony państwa Rosyjskie-

dzieci tych pod ich opiekę, z warunkiem, że rodzice nie oddadzą ich ponownie do przytułków joanickich.

SZULERNIA.

Petersburg. W mieszkaniu niejakej Kaczanowowej, przy zaułku

Frankfurt nad Menem. „Zeppelin III-ci” odbył podróż do Manheim, trwającą 8 godzin. W wycieczce brali udział ks. August Wilhelm z żoną, ks. Filip Koburg i ks. Sachsen-Koburg.

WYDANIE PRZESTĘPCY.

Łozanna. Na żądanie misji rosyjskiej sąd zwikłkowy postanowił wydać pozostającego w więzieniu genewskim poddanego rosyjskiego, Wiktora Wasiliewa, oskarżonego o udział w ograbieniu banku.

W MAROKO.

Tanger. Sultán przyjmował w d. 29 sierpnia konsulów. Senjor ich, Gaillard odczytał notę zbiorową, wyrażającą protest przeciwko złemu obchodzeniu się z więźniami do niewoli stronnictwa Rogi'ego. Mulaj-Hafid odpowiedział, że nie ma zamiaru stosować w dalszym ciągu kar dotychczasowych.

Panna-detektyw.

Tygodnik amerykański „World” opowiada historię pewnej ekscentrycznej miss amerykańskiej panny Mary Jawls, córki milijardera, właścicielki plantacji bawełny.

Panna Jawls, ośmastoletnia dziewczyna, odznacza się zimną krwią i wielką siłą fizyczną. Jej umiejętność strzelania z rewolweru i sztuka bokserka, wywołują entuzjazm wśród sportowców Nowego Yorku. Ale panna Jawls wstąpiła się najbardziej swymi zdolnościami, jako agent śledczy. Parę miesięcy temu zdarzyło się w New-Yorku zabójstwo zagadkowe. Zabito młodą dziewczynę, szwaczkę, której trupa znaleziono na progu domu, gdzie mieszkała.

W piersi zabitej tkwił nóż o szerokim trzonku. Cała policja Nowego Yorku wzięła się energicznie do dzieła, ale mimo wysiłków, nie mogła wykryć zabójcy.

Pewnego razu przed gmachem zarządu policji zajeżdżał elegancki samochód, z którego wysiadła młoda piękna miss i zażądała widzenia się z dyrektorem policji.

— Co pani rozkazuje — zapytał dyrektor policji, przyglądając się bacznie do niej.

— Jestem miss Mary Jawls, cór-

ka plantatora Henryka Jawls — zarekomendowała się panna.

— Bardzo mi przyjemnie — odrzekł dyrektor — czym mogę służyć?

— Panowie szukacie zabójcy szwaczki z ulicy Crampton? — zapytała panna Jawls.

— Tak pani, lecz dotychczas nie znaleźliśmy.

— Podejmuję się znaleźć go w ciągu trzech dni — oświadczyła miss.

— Pani — zdziwił się urzędnik.

— Tak — odrzekła z zimną krwią, miss, ale potrzebny mi jest rozkaz, że każdy policjant obowiązany jest aresztować tego, kogo wskazuje, również będę prosiła o pokazanie mi ciała zabitej, jej ubrania i noża, którym posługiwał się zabójca.

W godzinę później panna Jawls opuściła prefekturę, zaopatrzona w stosowne papiery i legitymację i kilka fotografii zabitej. O swych poszukiwaniach zabójcy opowiada sama, co następuje:

„Obejrzałam ciało zabitej. Dziewczyna w chwili zabójstwa była ubrana świątecznie, przytłumiona i w włosach miała pęk czerwonego maku. Nóż, którym dziewczyna została zabita, należał bezwzględnie do robotnika reżnickiego, obdzierającego skóry z zabitych zwierząt. W tym oddziale próbowałam rozmawiać z robotnikami. Ale wszyscy oni byli milczący, niekresani i ponurzy i nie udało mi się wyciągnąć żadnych wniosków z rozmowy.

Dowiedziawszy się, o której godzinie kończą się roboty w reżni, ubrałam się tego wieczoru tak samo, jak była ubrana nieszczęśliwa dziewczyna w chwili zabójstwa, ucharakteryzowałam sobie nawet odpowiednią twarz i zaczęłam w tem przebrań spacerować przed reżnią, oczekując wyjścia robotników. Kiedy gromada robotników z oddziału zdejmowania skór wysypała się na ulicę, wtedy krzyknęłam gwałtownie, zakryłam sobie twarz szalem i rękami i zaczęłam szybko uciekać, oglądając się jednak bacznie za siebie. Zauważyłam, że w gromadzie robotników wszczęło się zamieszanie i z tylnych szeregów wysunął się barczysty chłop w białej czapce, który zaczął mi się przyglądać z wielkim zdziwieniem.

Zawróciłam śpiesznie w boczną ulicę, gdzie na mnie oczekiwał samochód, przebrałam się w nim szybko i wróciłam w kierunku reżni. Tam chłopak w białej czapce stał jeszcze. Był to młodzieniec 22 lub 23-let-

ni, rzyż, z oczami kosemi i wargą zającą. Kiedy przechodziłam koło niego, klębił się z sąsiadem i wymyślał ordynarnie, jego nieprzyjemny, ochrypły głos wywarł na mnie przykre wrażenie. Śledziłam go aż do wejścia do szynku „Głów czarnych” i zobaczywszy, że zasiadł do gry w karty i zażądał dżynu, wróciłam z powrotem do samochodu i znowu zrobiłam z siebie kopię zamordowanej.

Było już zupełnie ciemno, kiedy w towarzystwie dwóch przebrańców za robotników policjantów, weszłam do szynku i usiadłam przy stoliku w kącie. Moje maki czerwone zwróciły zaraz na mnie uwagę tłumu i robotnicy zaczęli mnie zaczepiać. Odpowiadając jako tako na zaczepki, nie spuszczałam z oczu mego robotnika w białej czapce, który był już pijany i ciągle przegrywał stawkę za stawką. Policjanci siedzieli przy stole sąsiadnym i spokojnie pili piwo. Wtem mój „biały” skończył grę, wstał, przeciągnął się i zaczął wymyślać ordynarnie, ale koniec przekleństwa uwiązł mu w gardle, kiedy zauważył mnie. Jego głupie, złe oczy napłynęły się krwią i zaczął przyglądać mi się bardzo uprzejmie, wstałam tedy od stołu i skinawszy nieznacznie na policjantów, weszłam na ulicę. Pod szalem trzymałam rewolwer z przedwziewnym kurkiem. Zaledwie przedwcześnie przodem „Głów czarnych”, a mój „biały” jednym skokiem znalazł się obok mnie. Jeszcze moment... podniósł do góry rękę, w której błysnął dość szeroki i zaszywał przez zęby. „Al! lotrzył! więc ja ciebie nie zabijem! Masz teraz!” Pociągnął za cyngiel i z przestrzelonej ręki zbrodnia nóż wypadł na ziemię. Po chwili zbrodniarz, skuty przez policjantów, został odwieziony do prefektury.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pol. Ag. Tel.)
Berlin, (w markach za 1,000 kilo)
Pszonica, ospyta 215/4
termin bliższy

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pol. Agencji
Telegraficznej.

Petersburg, dn. 3 września 1909 r.

Nastroj Giełdy.

z wartościami dywidendowymi moony
papierami lokacyjnymi stały
premijami zwykłowy
Londyn 3 mies. czeki . 93.95
Berlin 3 mies. czeki . 46.02
Paryż 3 mies. czeki . 37.36
4% Renta państwowa 87.1/2
5% Pożyczka wewn. 1905 r. i em. . 100.-

4 1/2%	zewnątrzna 1905 r.	98 1/2
5%	wewnętrzna 1906 r.	100.-
5%	Oblig. skarbu Państwa	100.-
5%	Premijowa 1 em. 1864 r.	440.-
5 1/2%	II	334 1/2
5 1/2%	III	334 1/2
4 1/2%	obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	86 1/2
4 1/2%	list. zast. Wileńsk. B.-ku Z.	84 1/2
4 1/2%	Moskiewsk.	84 1/2
4 1/2%	Charkow.	84 1/2
	Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego	

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej
przy wileńskiej szkole jutrów.

Z dnia 3 września.

Cisnienie barometryczne w mm. 751.4
Temperatura powietrza według C.:
a) średnia temperatura 12.0
b) maximum 15.0
c) minimum 9.0
Chmurność wedł. 10 st. syst. 3
Wilgotność powietrza:
a) absolutna 6.0
b) stosunkowa 92%
c) wedł. hygrom. 92%
Kierunek i siła wiatru w m/sec:
a) o 7-ej z rana Półn.-W.
b) o 1-ej w pol. Półn.-W.
c) wczoraj o 9-ej wiecz.
Ilość opadów w mm. 1
Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień słoneczny.

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.

Prosimy uprzejmie szanownych
naszych prenumeratorów, aby, jeśli
nie otrzymają numeru, za każdym razem
reklamowali do administracji
pisma. Tylko bezzwrotne reklama-
cje będą uwzględniane.

Administracja

„KURJER LITEWSKI”.

Chłuba przemysłu czeskiego

mtocarnie fabryki Wichterlego w Prościejowie

zwyczajne i kombinowane (dające czyste zboże do worka) stałe i prze-
wonne.

Małe lokomobile amerykańskie

do spirytusu denaturowanego lub gazoliny.

BEZPIECZNE — PROSTE — ŁATWE DO OBSŁUGI

Maneże różnej wielkości

stałe i przewoźne (na kołach)

POLECA

6-5-899a

ZYGMUNT NAGRODZKI

Wilno, ul. Zawalna № 11.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Angielskie WIALNIE BAKERA

są przeznaczone dla tych gospodarstw, które chcą doprowadzić do perfekcji czyszczenie i gatunkowanie wszelkiego zboża. Solidne, angielskie wykonanie tych maszyn i kolosalna produktywność zalecają wialnie Bakera do użytku w największych nawet gospodarstwach.

TRIEURY HEIDA

z blachy wyłabianej. Taisze, bo szybciej i dokładniej czyszcza zboże z zanieczyszczeń głoźkowych, aniżeli dawniejsza konstrukcja. Szczególnie przydatne do przygotowania siarna siennego. 13-5-970a

— Ilustrowane opisy przesyłam na żądanie. —

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Stowarzyszenia Spożywcze nabywać mogą w biurze

TOW. POPIERANIA KOOPERACJI.

Blankiety rosyjskie wraz z wzorem podania do gubernatora o zarejestrowanie Stowarzyszenia.

Książeczki udziałowe wraz z ustawą normalną po 5 rb. za sto egzemplarzy.

Rachunkowość Stowarzyszenia Spożywczego, podręcznik, zawierający wzory wszystkich ksiąg handlowych, potrzebnych w Stowarzyszeniu, cena 75 kop.

Dziennik-Księga Główna w jęz. rosyjskim, dwóch rozmiarów, w cenie 2 rb. 50 kop. i 4 rb.

Księgi handlowe po cenach sklepowych.

Adres Biura Informacyjnego: W. Polulanka 18-4. Otwarte od 5 do 6 godz. wiecz.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 18 kwietnia 1909 r.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:

4 35 w nocy pospiesz. 1, 2 kl.

10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

(do Dyneburga)

12 07 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

2 35 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

(do Rzeżycy)

6 10 wiecz. pospiesz. 1, 2 kl.

6 43 wiecz. pospiesz. 1, 2 kl.

7 02 wiecz. posp. 1, 2 kl.

10 05 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

10 50 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl.

(do Dyneburga)

12 50 nocy kurjerski 1 kl. exp.

(w niedzielę i czwartki)

Do Warszawy:

9 04 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.

12 55 pol. posp. 1, 2 kl.

4 40 pol. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.

8 36 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

2 10 w nocy posp. 1, 2 kl.

(od 1 maja do 15 września)

Do Wierzbowa:

6 51 rano kurjerski 1 kl. exp.

(w niedzielę i czwartki)

9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

12 17 pol. pospiesz. 1, 2 kl.

2 30 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

11 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

(do Kowna)

1 46 nocy pospiesz. 1, 2 kl.

Do Mińska:

10 40 rano pospiesz. 1, 2, 3 kl.

2 15 pol. pocztowy 1, 2, 3 kl.

6 23 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

12 34 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Libawy:

12 40 pol. pocztowy 1, 2, 3 kl.

6 55 wiecz. pospiesz. 1, 2 kl.

5 30 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Równego:

12 10 pol. pospiesz. 1, 2 kl.

2 30 pol. pocztowy 1, 2 kl.

8 10 wiecz. tow.-osob. 1, 2 kl.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:

6 41 rano kurjerski 1 kl., exp.

(niedziele i czwartki)

8 04 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

(z Dyneburga)

8 29 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.

11 22 rano pospiesz. 1, 2 kl.

11 55 pol. pospiesz. 1, 2 kl.

12 43 pol. pospiesz. 1, 2 kl.

1 58 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

(z Rzeżycy)

7 52 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

10 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

(z Dyneburga)

1 28 nocy kurjerski 1, 2 kl.

Z Warszawy:

9 30 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.

11 43 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

6 00 wiecz. pospiesz. 1, 2 kl.

9 30 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.

4 05 w nocy posp. 1, 2 kl.

(od 15 maja do 15 września)

Z Wierzbowa:

9 00 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

(od Kowna)

1 48 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

6 24 wiecz. pospiesz. 1, 2 kl.

8 45 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

12 40 nocy kurjerski 1 kl. exp.

(w czwartki i niedziele)

4 18 nocy pospiesz. 1, 2 kl.

Z Mińska:

12 20 pol. osobowy 1, 2, 3 kl.

6 40 wiecz. pospiesz. 1, 2 kl.

10 42 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

5 10 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl.

Z Libawy:

6 45 rano pospiesz. 1, 2, 3 kl.

12 00 pol. pocztowy 1, 2, 3 kl.

12 14 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Z Równego:

9 25 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.

6 10 pol. pocztowy 1, 2, 3 kl.

6 25 wiecz. pospiesz. 1, 2 kl.

(bezpośr. Odesa—Kijów).

Czas miejscowy.

1170a

WIELKI ZŁOTY MEDAL.

Jeden POLSKI Jedyny

w Wilnie GALANTERYJNY SKLEP Wielka 30

„A. ROSTKOWSKI”

POLECA: BIELIZNĘ MĘSKĄ, krawaty, skarpetki,

szelki i KONFEKCJE DAMSKĄ.

Własna Fabryka Rękawiczek

(Rękawiczki z gwarancją)

Firma otrzymała na wystawie w Marsylii NAJ-

WYŻSZĄ NAGRODĘ za DOBRE I GUSTOWNE TOWARY

Ceny niskie i stałe. 50 1-1053a



Zdrowie jest bogactwem!

D-ra LAHMANN

preparaty z pożywnych soli:

KAKAO,

CZEKOLADĘ,

EKSTRAKT,

BISKOPITY.

Mleko roślinne, Soję japońską poleca Główna reprezentacja dla całej Rosji D-ra Lahmanna

Rud. W. Seuberlich w Rydze.

Nabywać można we wszystkich większych handlach kolonialnych, aptekach i składach aptecznych. 12-6-650a

DOM HANDLOWY

Br. A. i J. ALSZWANG.

FABRYKA BIELIZNY I WYPRAW,

ma zaszczyt zawiadomić Sz. publicznosc, że po gruntownej przebudowie magazynu, przy tymże magazynie otwarty został

Oddział modnych towarów manufakturalnych

Specjalny salon dla sukien, kostiumów, okryć i szub, pod kierunkiem doświadczonych krojczyń i krojczyń, sprawozdawczych w tym celu z Paryża, którzy pracowali w pierwszych domach: Dusse i Worta.

Wszelkie obstalunki będą wykonane podług modeli paryskich.

Pracownia przy magazynie. III Wykonanie najpiękniejszych. CENY UMIARKOWANE.

BEZ ŻADNEGO RYZYKA!

Za towar, który się nie spodoba,

zwracamy w całości pieniędże.

— ANGLIJSKIE SUKNO

(TRIKO) — 6, bardzo trwałe,

prakty